

Hamas kontra Izrael – nowy rozdział konfliktu kontrolowanego

10 października 2023

Świat po raz kolejny został porażony wiadomością o atakach Hamasu na Izrael. Video, które w tych godzinach zalewają ekrany międzynarodowych mediów głównego nurtu, pokazują deszcz rakiet, który wylał się z pozycji islamistycznego ugrupowania w kierunku państwa żydowskiego. Premier Izraela, Benjamin Netanjahu, natychmiast wydał komunikat do narodu, w którym stanowczo stwierdził, że kraj właśnie „przystąpił do wojny”.



Jak dotąd, nie ma tu nic nowego. Gdybyśmy mieli ograniczyć się do powierzchownej i standardowej lektury faktów, musielibyśmy dojść do wniosku, że to, co dzieje się w Izraelu, to nic innego jak kolejny rozdział w bolesnym i krwawym konflikcie izraelsko-palestyńskim. Zgodnie z tą interpretacją to, co dzieje się w tych godzinach, jest wynikiem nieuniknionego starcia między dwiema stronami, czyli radykalnym islamizmem Hamasu z jednej strony, a Izraelem z drugiej, które odmawiają wzajemnego uznania swojego istnienia i dążą do wzajemnego zniszczenia.

Historia Hamasu nie narodziła się jednak w jakiejś mrocznej jaskini w Palestynie ze środków pochodzących z krajów, które od zawsze stały najbliżej islamskiego terroryzmu, takich jak w szczególności Arabia Saudyjska, królestwo terroryzmu wahabickiego praktycznie od swoich narodzin, które dopiero w ostatnich latach przeżywa fazę pozornej sekularyzacji pod rządami kontrowersyjnego następcy tronu, Mohammeda bin Salmana. Historia Hamasu powstała z inicjatywy samego państwa Izrael. W latach 1970., kiedy główną opozycję wobec syjonizmu w Palestynie reprezentował ruch na rzecz wyzwolenia Palestyny, słynny OWP, kierowany przez Jasera Arafata, w Tel Awiwie zdali sobie sprawę, że owa opozycja stanowi dla nich poważny problem.

OWP miała wyraźnie nasserowskie podejście polityczne i była w pełni częścią rodziny arabskich ruchów narodowo-socjalistycznych. Była to doktryna polityczna dość odległa od żądań radykalnych islamistów, którzy zamiast tego zawsze opowiadali się za potrzebą stworzenia państwa opartego na nakazach islamu, interpretowanych jednak często w jego najbardziej ekstremalnej i brutalnej wersji, takiej jak ta obserwowana od wielu dziesięcioleci w Arabii Saudyjskiej, gdzie prześladowania nie-islamistów, zwłaszcza chrześcijan, są dość głęboko zakorzenione.

Izrael chciał stworzyć radykalny ruch islamistyczny, aby osłabić OWP, a tym samym usunąć znienawidzonego Arafata ze sceny politycznej. Z tego powodu do islamskich bojowników zaczęły napływać fundusze z Izraela. Samo dowództwo wojskowe państwa żydowskiego publicznie potwierdziło, że to izraelski rząd zezwolił na przyznanie funduszy na to, co w latach 1970. i 1980. było niewielką grupą kilku ekstremistów. W tamtych latach gubernatorem Strefy Gazy był izraelski generał Icchak Segev i to on ujawnił, że izraelski rząd przekazał mu budżet, który następnie został przekazany meczetom.

Podczas gdy na światowej scenie publicznej Izrael ścierał się z Arafatem, w tym samym czasie przekazywał pieniądze innym

Palestyńczykom, którzy ich zdaniem mieli pomóc raz na zawsze obalić przywództwo Arafata.

Ten związek Izraela z najbardziej brutalnymi odłamami islamskiego terroryzmu jest zjawiskiem, które będzie trwało przez lata i było widoczne szczególnie w ciągu ostatnich kilku lat, kiedy Tel Awiw zbudował bardzo bliskie partnerstwo z Rijadem, którego kulminacją była bezprecedensowa wizyta saudyjskiego następcy tronu, bin Salmana, w Izraelu. Wynikało to ze wspólnej potrzeby obu krajów, aby osłabić wielkiego przeciwnika lub raczej koszmar dla Izraela, a mianowicie Iran ajatollaha Chomeiniego, zbudowany na znacznie mniej ekstremalnej formie islamu, szyickiej, i który był wytrwałym przeciwnikiem syjonistycznego lobby od jego narodzin w 1979 roku.

Będzie to również widoczne, gdy w latach 2010 inni islamscy terroryści, ci z ISIS, ponownie hojnie finansowani przez Arabię Saudyjską i Katar, zasiali bezprecedensową falę przemocy i śmierci na Bliskim Wschodzie, ale nigdy nie dotknęli, nawet przez przypadek, państwa Izrael. Przeciwnikami ISIS były wyłącznie państwa arabskie inspirowane wartościami arabskiego socjalizmu lub posiadające większość szyicką, takie jak Syria Assada i Irak, które mogły stanowić front opozycji wobec projektu ekspansji terytorialnej Wielkiego Izraela, bardzo pożądanego przez prawicową izraelską partię Likud.

Likud ma wizję Izraela, która jest bardziej „duchowa” niż polityczna, ponieważ zdaniem tej partii państwo Izrael pewnego dnia będzie musiało powrócić do swoich pierwotnych biblijnych granic, rozciągających się od Nilu do Eufratu, a następnie powitać mesjasza przepowiedzianego przez judaizm. Owa ambicja najbardziej mesjanistycznej części syjonizmu została nawet przedstawiona na monecie o nominale 10 agor, izraelskiej walucie, bitej przez izraelski bank centralny. To właśnie Arafat twierdził, że prawdziwym planem Izraela jest nic innego jak dotarcie do jego dawnych granic i pokazał tę monetę na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ w 1990 roku.

Wspomniany wcześniej mesjasz lub moshiah, który odgrywa kluczową rolę w tej imperialistycznej „wizji”, jest czymś więcej niż tylko postacią polityczną. Jest to postać duchowa, o której bardziej szczegółowo mówi jeden z najbardziej wpływowych ruchów syjonistycznych na świecie, a mianowicie potężna sekta Chabad Lubawicz, którą często widzieliśmy goszczącą w Białym Domu i której hołd składa również polityka włoska, zwłaszcza od roku 1992.

Chabad twierdzi, że po pojawieniu się mesjasza „wszystkie narody będą dążyć do stworzenia nowego porządku świata, w którym wojny i konflikty przestaną istnieć”. Premier Izraela, Netanjahu, w pełni przyjmuje tego rodzaju mesjanistyczną wizję i marzy o ekspansji państwa żydowskiego aż do całkowitego unicestwienia narodu palestyńskiego. Wizja końcowa tej sekty nie wydaje się zatem różnić od wizji masonów, którzy używają tego samego wyrażenia do opisania przyszłych narodzin uniwersalnego rządu, w którym Izrael kierowany przez Moshiacha przejmie rolę przywódcy absolutnego.

Teraz tak radykalna różnica poglądów, mesjanistyczny syjonizm z jednej strony i radykalny islamizm Hamasu z drugiej, może skłonić kilku obserwatorów do myślenia, że izraelski projekt stworzenia opozycji alternatywnej dla OWP wymknął się spod kontroli w Tel Awiwie. Takiego zdania jest na przykład amerykański analityk żydowskiego pochodzenia Alon Ben-Meir, który należy do innej duszy żydowskiego świata, postępowego syjonizmu o charakterze świeckim. Ben-Meir twierdzi, że do dnia dzisiejszego Hamas stał się „zaciekłym wrogiem” Izraela, a sam rząd izraelski żałuje dziś swojej nikczemnej decyzji o udzieleniu pomocy bojownikom islamskim.

Naszym zdaniem oznaczałoby to jednak jedynie przyjęcie powierzchownego i stereotypowego spojrzenia, którego chcieliśmy uniknąć na początku naszej analizy.

Po pierwsze, wydaje się pochopnym sądzić, że Izraelczycy nie wiedzieli, co robią w latach 1980. Kiedy Tel Awiw podjął

decyzję o przyznaniu funduszy bojownikom Hamasu, z pewnością zrobił to w celu osłabienia Arafata, ale jednocześnie zrobił to również z myślą o sfabrykowaniu brutalnej opozycji, która zraziłaby sympatię świata do sprawy palestyńskiej i na zawsze zamknęła Palestynę w niekończącej się spirali przemocy.

40 lat po utworzeniu Hamasu widzimy, że jest to dokładnie ten rezultat, do którego Hamas doprowadził Palestynę, a jednocześnie widzimy, że Izrael ma doskonałą radykalną opozycję, której potrzebuje zarówno do rozpoczęcia okresowych ataków na Gazę, jak i do zdjęcia presji z rządu izraelskiego. Ten piekielny mechanizm ponownie działa w tych właśnie godzinach. Gdy tylko doszło do ataku ze strony Hamasu, Izrael, którego obrona powietrzna natychmiast wznowiła skuteczne działania, natychmiast powrócił do bombardowania Strefy Gazy. Hamas jest po prostu perfekcyjny pod tym względem, umożliwiając państwu żydowskiemu realizację jego strategii unicestwienia Palestyny i jej mieszkańców.

Potwierdzeniem tego, że islamscy bojownicy nadal otrzymują fundusze na polecenie Tel Awiwu, była wypowiedź samego premiera Izraela, Netanjahu, który stwierdził, że katarskie fundusze dla Hamasu były częścią strategii dziel i rządź, stosowanej przeciwko narodowi palestyńskiemu.

Jednocześnie islamistyczna grupa bojowników staje się niezwykle użytecznym narzędziem do odwracania uwagi od problemów, w jakich okresowo znajduje się rząd. Zanim doszło do tego kryzysu, Netanjahu znajdował się w samym środku prawdziwej politycznej burzy. Placze miast od miesięcy były oblegane przez demonstrantów izraelskiej lewicy, uważanej za znacznie bliższą George'owi Sorosowi, Amerykaninowi żydowskiego pochodzenia, który nie ma wielkiego zamiłowania do państwa Izrael, ponieważ jego wizja jest bardziej internacjonalistyczna i globalistyczna i który nie uznaje żadnego szczególnego pierwszeństwa wśród narodów dla państwa żydowskiego. Na placach publicznych podniosły się głosy przeciwko proponowanej przez rząd reformie sądownictwa, która

dałaby władzy wykonawczej znacznie większe uprawnienia do kontrolowania sądownictwa. Reforma, jeśli zostałaby zatwierdzona, pozwoliłaby Netanjahu całkowicie kontrolować sędziów, którzy są dziś najbliżej izraelskiej lewicy.

Kiedy byliśmy świadkami starć na ulicach Izraela, byliśmy świadkami tego, co teraz wydaje się być niemożliwym do pogodzenia konfliktem między dwiema duszami państwa żydowskiego, mesjanistycznym syjonizmem i syjonizmem postępowym, które opierają się na całkowicie niemożliwych do pogodzenia zasadach i wizjach politycznych. Także prezydent Izraela Herzog powiedział, że ryzyko wojny domowej w kraju nigdy nie było tak wysokie jak obecnie.

Atak Hamasu jest zatem opatrzościowy z punktu widzenia Netanjahu. Izraelski premier, kierując się logiką wroga zewnętrznego, był w stanie zdjąć z siebie presję, która widziała go w oku burzy, i przeniósł uwagę Izraelczyków na zagrożenie ze strony Hamasu. Ujęcia, które widzimy w tych godzinach, zdają się wzmacniać hipotezę o atakach, na które izraelskie siły zbrojne pozwoliły lub przynajmniej w ogóle ich nie odparły, a to w jednym z najbardziej zmilitaryzowanych państw na świecie jest z pewnością dość anomalnym elementem. To właśnie widzimy w izraelskich miastach Aszkelon i Sderot zaatakowanych przez bojowników Hamasu i pozostawionych bez obrony przez izraelską armię.

Izrael jest państwem, w którym każdy centymetr przestrzeni jest obsadzony przez siły zbrojne, a to z pewnością wydaje się być okolicznością, której nie da się wytłumaczyć, chyba że rozważymy hipotezę o nagłej i całkowitej nieudolności zacieklej armii izraelskiej. Jeszcze bardziej anomalny jest fakt, że Hamasowi udało się bez trudu zabrać z prywatnej posiadłości takiego człowieka jak generał Nimrod Aloni. Prywatne domy najwyższych rangą mężczyzn w izraelskich siłach zbrojnych powinny być pod stałym nadzorem i ochroną, a krajowe służby wywiadowcze, czyli Mossad, powinny jako pierwsze wiedzieć o zbliżających się zagrożeniach dla ludzi pełniących

tak wrażliwe funkcje w zakresie bezpieczeństwa narodowego.

Chyba że i w tym przypadku skłaniamy się ku nagłemu i niespodziewanemu pojawieniu się bezprecedensowej niekompetencji ze strony izraelskiego wywiadu. Ta sama wątpliwość dotyczy rakiet, które bez przeszkód spadają na cele wyznaczone przez Hamas. Izrael opracował system obrony powietrznej o nazwie "Żelazna Kupuła", który jest w stanie przechwycić od 70% do 90% rakiet wystrzeliwanych przez palestyńskich bojowników islamskich. W tym przypadku tak się nie stało. To tak, jakby na cały dzień całe serce izraelskiej obrony i całe jej centrum wywiadowcze nagle się wyłączyło, pozostawiając Hamasowi swobodę prowadzenia ofensywy.

Taka dynamika bardzo przypomina to, co wydarzyło się 11 września 2001 roku w Stanach Zjednoczonych, kiedy cały amerykański system obrony powietrznej w niewytłumaczalny sposób przestał działać, a najbardziej elementarne protokoły bezpieczeństwa dotyczące nieba zostały naruszone. Tego dnia w Nowym Jorku ktoś jednak zdawał się wiedzieć, co się wydarzy i z pewnością było to pięciu osławionych agentów Mossadu, którzy radośnie tańczyli podczas dramatycznego spektaklu zaważenia się Twin Towers.

W kontekście tego wszystkiego można odnieść silne wrażenie, że to, co się dzieje, jest niczym więcej niż częścią logiki strategii kontrolowanego konfliktu, która pozwoliła syjonistycznym neokonom na przeprowadzenie zamachu stanu z 11 września i która pozwala Netanjahu i prawicowemu skrzydłu Likudu na zachowanie pozycji władzy. Jeśli jednak taka jest strategia władz wykonawczych, to prawdopodobnie w Tel Awiwie się łudzą. Eskalacja prędzej czy później powróci, a kryzys, choć sztuczny, wywołany atakiem Hamasu, nie rozwiąże nieusuwalnych sprzeczności w państwie Izrael.

Widmo wojny domowej nie zostało definitywnie zażegnane. Zostało ono jedynie przesunięte nieco dalej. Państwo żydowskie doświadcza bardzo delikatnego momentu swojego istnienia i musi

radzić sobie nie tylko z absolutną izolacją międzynarodową, biorąc pod uwagę dystans Arabii Saudyjskiej, która jest teraz członkiem BRICS, i chłód Waszyngtonu wobec niego.

Tym razem najgroźniejszy wróg dla Izraela nie znajduje się na zewnątrz. Znajduje się w jego wnętrzu, i z pewnością to nie Hamas sprawi, że on zniknie.

Autorstwo: Cesare Sacchetti

Zdjęcie: [European External Action Service](#) (CC BY-NC-ND 2.0)

Źródło zagraniczne: [LaCrunaDellAgo.net](#)

Źródło polskie: [BabylonianEmpire.wordpress.com](#)

Źródłografia

1.
<https://theintercept.com/2016/10/12/hillary-clinton-acknowledges-saudi-terror-financing-in-hacked-email-hinting-at-tougher-approach/>
2.
<https://theintercept.com/2018/02/19/hamas-israel-palestine-conflict/>
3.
<https://www.middleeastmonitor.com/20171021-israeli-official-confirms-bin-salman-visited-tel-aviv-last-month/>
4. https://en.wikipedia.org/wiki/10_agorot_controversy
5.
<https://middle-east-online.com/en/absurdity-israel-hamas-relationship>
6.
<https://www.jpost.com/arab-israeli-conflict/netanyahu-money-to-hamas-part-of-strategy-to-keep-palestinians-divided-583082>
7. <https://t.me/redpillpharmacist/43823>

8 .

<https://web.archive.org/web/20170810111312/http://www.popsi.com/technology/article/2012-11/fyi-how-israel%E2%80%99s-%E2%80%98iron-dome%E2%80%99-knocks-incoming-missiles-out-sky>

9 .

<https://www.heraldscotland.com/news/12768362.five-israelis-were-seen-filming-as-jet-liners-ploughed-into-the-twin-towers-on-september-11-2001/>